

Muzycy polscy we Francji

Dr. Henryk Opieński w korespondencji z Paryża, zamieszczonej w „Kurierze Poznańskim”, nadesłał garść zajmujących informacji o życiu organizacyjnym zamieszkałych w stolicy Francji muzyków polskich.

Przed 10 czy 12 laty znalazło się na paryskim bruku jednocześnie kilkunastu wybitnych muzyków polskich młodszej pokolenia, którzy przybyli nad Sekwanę, aby doskonalić swą wiedzę. Byli w tym gronie z kompozytorów: tegoroczny laureat Państwowej Nagrody Muzycznej Stanisław Wiechowicz, Kazimierz Sikorski, Feliks Łabuński, Piotr Perkowski, Tadeusz Szeligowski, z pianistów: Sztompka, Dygat i Szpinalski (już wówczas uczniowie Paderewskiego), ze skrzypków: Wilkomirski, młodzieńki jeszcze Niemczyk, Jadwiga Umińska i kilku innych.

Muzycy pod patronatem honorowym I. J. Paderewskiego założyli „Stowarzyszenie młodych muzyków polskich w Paryżu”. Szeroką wybitną osobistość spośród artystów francuskich oraz ze świata melomanów paryskich, powołanych do komitetu honorowego, opieka naszej ambasady, a wreszcie sprężystość i przedsiębiorczość członków pozwoliły Towarzystwu zdobyć sobie z latami zdecydowaną pozycję w świecie muzycznym paryskim. Działalność zewnętrzna Stowarzyszenia młodych muzyków obejmuje przede wszystkim propagandę muzyki polskiej.

Ale te zadania propagandowe są niejako na marginesie indywidualnej działalności młodych muzyków, bo najważniejszym z ich zadań jest uczenie się ciągle — słuchanie rzeczy nowych i dawnych, do czego w Paryżu mają mnóstwo sposobności, oraz wy-

rabiania swej własnej twórczej fizjonomii. Dla naszych młodych kompozytorów nieocenioną pomocą była w Paryżu i jest nią zresztą zawsze profesorka teorii w Ecole Normale de Musique Nadia Boulanger.

Tegoroczny program działalności Stowarzyszenia objął serię czterech odczytów z dziedziny muzyki polskiej. O tańcach staropolskich, we Francji i o tańcach starofrancuskich w Polsce wygłosił odczyt dr. Henryk Opieński z odpowiednią ilustracją muzyczną w wykonaniu członków Stowarzyszenia oraz pogadankę o Chopinie połączoną z odegraniem szeregu jego utworów wygłosiła Wanda Piasecka. Następne odczyty: „O muzyce polskiej przed Gomółką”, oraz o „Ludowej pieśni polskiej” powierzone zostały takim wybitnym specjalistom jak dr. Józef Chomiński i dr. Julian Pulikowski. Odczyty te odbywają się w pięknej sali reprezentacyjnej Biblioteki Polskiej na Quai d'Orleans.

Do czynnych członków Stowarzyszenia należą wśród kompozytorów: Grażyna Bacewiczówna (zarazem bardzo utalentowana skrzypaczka), Stefan Kisielewski, Michał Spisak (którego kwartet

grany był niedawno w Warszawie). Antoni Szałowski (obecny prezes SMM).

Oprócz kompozytorów biorą czynny udział w życiu Stowarzyszenia pianistka Wanda Piasecka i Wanda Łosakiewicz, harfistka Zofia Tarnawska, skrzypek Kazimierz Koszeliński i dyrygent Czesław Lewicki.

Lokal oficjalny posiada Stowarzyszenie w gmachu Ecole Normale de Musique, ale półoficjalną siedzibą młodych muzyków a zarazem miejscem zamieszkania kilku z nich jest sędziwy budynek dawnej szkoły polskiej na rue Lamando, tak zwanej „szkoły batiniolskiej” (od części Paryża noszącej miano Batignolles).

Koncert reprezentacyjny Chóru Fińskiego Viipurin Lauluvelkot

Selekcja fińska oddziału Warszawskiego Pol. Akad. Zw. Zbliżenia Międzynarodowego „Liga” organizuje w środę dnia 19 b. m. w Audytorium Maximum U. J. P. (Krakowskie Przedmieście 26) koncert reprezentacyjny Chóru Fińskiego Viipurin Lauluvelkot (Bracia Śpiewacy z Viipuri). Początek o godz. 8 wieczorem.

Chór ten, założony w r. 1897, liczy

Stypendium P. A. U.

Polska Akademia Umiejętności nada na rok 1939/40 stypendium z funduszu Pileckiego w kwocie zł. 2.400 przeznaczzone na wyjazd zagraniczny.

O stypendium te mogą się ubiegać Polacy wyznania rzymsko-katolickiego, posiadający tytuł naukowy i pragnący poświęcić się dalszej pracy naukowej.

Podania, zawierające metrykę chrztu, dowód przynależności państwowej, dowód posiadanego stopnia naukowego oraz szczegółowy plan dalszych studiów i prac naukowych, należy nadsyłać do kancelarii Polskiej Akademii Umiejętności (Kraków, ul. Sławkowska 17) do dnia 15 czerwca 1939 r.

około 90 śpiewaków i należy do najlepszych zespołów chóralskich w Finlandii.

Na koncercie warszawskim Chór Viipurin Lauluvelkot wykona szereg pieśni najwybitniejszych kompozytorów fińskich z Genetiem, Heriberto, Sibelinem na czele.

Dochód z koncertu przeznacza się na cele biblioteki Fińsko-Estońskiej oraz na wyjazdy słuchaczy lektoratu języka fińskiego na praktyki językowe do Finlandii.

Kronika kulturalna

WYKOPALISKA PRZEDHISTORYCZNE NA KASZUBACH

W Konarzynie na Kaszubach na gruntuach plebanii dokonano odkrycia grobu przedhistorycznego. Przy dalszych poszukiwaniach natrafiono na dalsze trzy groby, zawierające urny i naczynia.

Wykopalsko w świetle wyników pobieżnych oględzin sięga 5 wieku przed narodzeniem Chrystusa. Odkryte groby zabezpieczył ks. proboszcz Rolbiecki.

POLACY NA FESTIWALU MUZYCZNYM WE FRANKFURCIE

W dniach od 15 do 24 czerwca odbędzie się tu międzynarodowy festiwal muzyczny Rady Międzynarodowej współpracy kompozytorów. Przewidziany jest udział przedstawicieli życia muzycznego 19 narodów.

Program obejmuje dzieła uczestników zjazdu, przy czym dyrygentami będą w wielu wypadkach sami kompozytorzy. Organizatorzy zapewnili sobie współudział sławnych solistów.

Polskę reprezentować będzie na festiwalu Ludomir Różycki.

ZGON DZIENNIKARZA BELGIJSKIEGO — PRZYJACIELA POLSKI

W Brukseli zmarł nagle znany dziennikarz Georges Arthur Detry. S. p. Georges Detry uważany był za jednego z najlepszych belgijskich dziennikarzy politycznych i w ciągu długich lat był redaktorem politycznym największego w Belgii pisma walońskiego „La Meuse”, a później „La Dernière Heure”.

Jako szczerzy przyjaciel Polski i Polaków występował zawsze w ich obronie w pismach, w których pracował. Odznaczony został oficerskim krzyżem orderu Polonia Restituta.

ODCZYT EWY CURIE W MONTREALU

Ewa Curie wygłosiła w Montrealu odczyt zatytułowany „Kobieta i Wiedza”, który był zobowiązaniem życia jej Matki p. Curie Skłodowskiej. Odczyt, w którym prelegentka mówiła wiele i serdecznie o Polsce, ścigała elita naukowa i towarzyska Montrealu.

Prasa podaje sprawozdania też przy tej okazji interesowała się żywo zagadnieniami polskimi.

Pani moda ma głos

Modne tkaniny wiosenne

Jedwabie w pasy i kwiaty

Mamy już wiosnę prawdziwą — ciepłą i pogodną, — nasze panie „rzuciły się” więc gorączkowo do sklepów z materiałami i kupują, kupują, kupują...

Ba! Nietatwa jest sztuka kupowania, gdy pani chce być naprawdę dobrze ubrana: trudno kupić od razu dużo, a dużo — to także jeszcze nie znaczy dobrze, trzeba dobrze obmyślić „plan zakupów”, by nie wpaść w niemądry szal kupowania wszystkiego, co w oko wpadnie...

Szczególna ostrożność obowiązuje przy kupowaniu t. zw. tkanin wzorzystych. Pamiętajmy, że nigdy nie warto kupować kilku sukien w kwiaty, ponieważ szybko się opatrzą, — lato ucieka szybko, zanim zdążymy je zniszczyć, — a na przyszły rok przyjemniej jest kupić coś nowego, niż donaszać stare wzory, które się już opatrzyły i znużyły. Jednobarwną sukienkę niebieską czy brązową — możemy nosić kilka sezonów, przerabiać do nie poznania — i nigdy nam się nie sprzy-

krzy; desę kwiatowy — to „zasadka”, która zdradza dokładnie „wiek” sukni. Panie, które obserwują modę — doskonale orientują się, czy dany typ deseniowi znalazł się na rynku przed dwoma, trzema czy pięciu laty...

Nowości sezonu wiosennego na rok 1939 — mają kilka cech charakterystycznych. Wśród jedwabianych, odpowiednich na sukienki biurowe, sportowe i spacerowe, — przeważają w tym roku jedwabie zwane surrah — dość mięsiste, przypominające nieco jedwabie używane na męskie krawaty. Surrah bardzo dobrze się noszą i mają przyjemne, dyskretne desenie — przeważnie pasy i paski, które królują zresztą tej wiosny wśród tkanin wszelkiego typu: od wełen używanych na płaszcze i kostiumy, poprzez lekkie welenki i jedwabie oraz płótna i samodziały — do tkanin wybitnie wieczorowych jak np. — organdy; toaletta wieczorowa dekolowana z organzy w różnobarwne pasy, lub z gazy przerabianej w pasy z atlasem (wygląda to jak

aplikacje z atlasowych wstążek na gazowym, przejrzystym tle) — to ostatni krzyk mody w okresie zielonego karnawału.

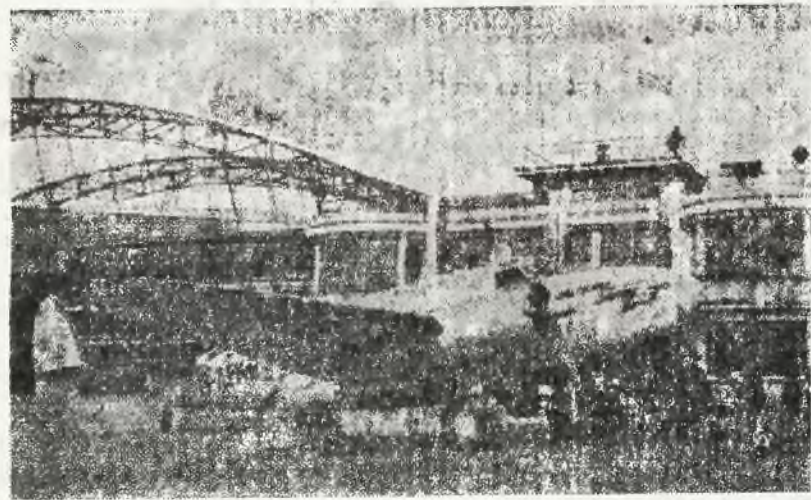
Należy dalej rozróżnić jedwabie deseniowe przeznaczone na t. zw. „petites robes” i na sukienki krótkie popołudniowe — o tkanin deseniowych, przeznaczonych na toalety balowe i wieczorowe. W pierwszym wypadku — desę jest drobny, „zamazany” w mozaikę z różnobarwnych kwiatków lub układany w kwiatowe szachownice czy nieduże medaliony (cechy obecnego sezonu), wreszcie malowany w grochy — niesymetryczne, zaznaczone jakby dotknięciami malarskiego pędzla z olejną farbą. W drugim wypadku — na jednobarwnym, przeważnie ciemnym tle (czarny, granatowy, biały — spotyka się najczęściej), — rzucone są kwiaty — olbrzymie nadnaturalnej wielkości: ogromne powoje, groszki pachnące, olbrzymie pęki fiołków i t. p.

Technika tych deseni — w tym roku odbiega od znanych nam już szablonów. Kwiaty — ich płatki i liście nie mają równo wyrzysowanych konturów, — rozmazują się tak właśnie, jakby malarz malował je pędzlem, nie żałując farby: kolory są soczyste, żywe — przeważają tonacje żółto-pomarańczowe — ogniste i turkusowo-błękitno — cyklamkowe.

Druga odmienna technika — polega na subtelnym kreśleniu konturów kwiatów — cieniutko jak piórkami od tuszu: często płatki kwiatu są cieniutko wykreślowane odmiennym kolorem — bardzo piękny był np. jedwab czarny w ogromne białe kwiaty, o płatkach kreskowanych różowo.

Z tkanin „wielkokwiatowych” — bardzo efektowne są jedwabie drukowane w olbrzymie kiście bzu: motyw ten powtarza się w wielu odmianach: na granatowym tle bzy białe (kwiaty, liście i gałęzie — wszystko białe), na czarnym szafonie — bzy blade — lilijowe o liściach srebrzystych. Faworyzowane są także modki — ponsowe i żółte — wiele jedwabów oryginalnych francuskich przypomina do złudzenia desenie nasyżone kretonów noszonych na wsi: czarne tło: drobne szafirowe i czerwone kwiatki — maki, chabry, kaskade — rozsiadane drobnymi pęczkami. Dowód niezbitości bogaty folklor polski może stać się źródłem natchnienia nawet dla obcych fabrykantów.

Alinette



W poniedziałek 17-go kwietnia otwarto nową linię lotniczą łączącą Warszawę z Londynem. Linia ta będzie obsługiwana przez samoloty Lockheed XIV angielskich linii lotniczych „British Airway”. Czas przelotu trwać będzie 6 i pół godzin. Przeloty na trasie Warszawa — Londyn będą się odbywały codziennie z wyjątkiem niedziel. Na zdjęciu samolot „Lockheed XIV” na chwilę przed startem.

OLE STEFANI

DZIEWCZYNA,

SAMOCHÓD i PIES

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany Eugeniusza Bałuckiego

— Czy to nie był starszy mężczyzna w szarym płaszczu?

— O, nie... młody człowiek i w zielonkawym brezentowym płaszczu. Miał długi ciemnożółty wóz. Jednak powtarzam — spotkałam go przed przejazdem kolejowym. Jechał w tym samym kierunku, więc musiał minąć gospodę.

— Nie widzieliśmy go — potrząsnął głową wyższy z panów. — Widocznie przejechał, gdy nas tu jeszcze nie było. Może pani pamięta numer jego wozu?

— Ach, niestety, nie... — zawołała ze szczerym żalem. — Nie zwróciłam uwagi, a gdy się połąpałam, było już za późno!

Obaj panowie popatrzyli na nią ze zdumieniem. — Wolno wiedzieć pani nazwisko?

— Janet Gregory — rzuciła krótko. — Jadę do Garland Green, do ojca.

— Panna Gregory?! — zdumiał się pan, który

8)

ciągle z nią rozmawiał, gdy drugi nawet ust nie otworzył. — Mój Boże! Przecież jesteśmy starzy znajomi!

— Ach, tak?! — Zmierzyła go od stóp do głów. Był to rośli, potężnie zbudowany, już mocno szpakowaty mężczyzna. Miał suchą, przyjemną twarz, duży orli nos, dobrodusze oczy i rudawe, krótko przystryżone włosy. — Pan sądzi, że się znamy?

— Z całą pewnością, proszę pani! Ale to są dawne dzieje, pani nie pamięta, oczywiście, bo już jedenaście lat minęło od tej pory. Byłem wtedy dość długo w Garland Green. Pani ojciec mnie wezwał w pewnej sprawie. Ogromnie się cieszę, że panią znów widzę!

— Niezmiernie miłe spotkanie... — wykrztusiła zdziwiona.

— Pani już nie mieszka stale w Garland Green, prawda? Tak, coś o tym słyszałem. Zdaje się, pani tańczy... czy coś w tym rodzaju...

— Raczej coś w tym rodzaju! — podchwyciła rozweselona. Bawił ją ten pan i jego sposób rozmowy. — Daję lekcje gimnastyki rytmicznej na Coventry Street, Londyn W 1. Niech pan przysze do mnie swoją córkę.

— Niestety, nie mam córki — uśmiechnął się. — Pani będzie łaskawa pozdrowić ode mnie ojca. Nazywam się Foster. Inspektor Foster. Mam nadzieję, że ojciec pani mnie pamięta.

— Ależ z pewnością! Dziś są jego urodziny... Dziwne, że ludzie obchodzą uroczystości swój najnudniejszy dzień w roku.

Inspektor roześmiał się, jego towarzysz bezgłośnie wyszczerzył zęby. Tarka podszedł, pomierdał ogonem i obwąchał ich obu kolejno.

Janet Gregory rozejrzała się z ciekawością po izbie. Kilka osób zajmowało środkowy okrągły stół. Pod oknem siedziała prosto i skromnie ubrana młoda dziewczyna, która właśnie w tym momencie wstała i wyszła z gospody. Gdy mijają Janet Gregory, ich spojrzenia spotkały się na chwilę.

— Czy to są pańscy ludzie? — zapytała wskazując oczami na środkowy stół.

— Nie wszyscy, proszę pani — odpowiedział inspektor. — Jest tu paru przechodniów z okolicy.

— No, więc mogę jechać dalej?

— Ależ, oczywiście, proszę pani! — Otworzył przed nią drzwi, odprowadził do samochodu i pomógł wsiąść. Opowiadał przy tym z dobrodusznym uśmiechem: — Nawiasem mówiąc, ta historia zacieka panią prawdopodobnie. Z Reading uciekł więzień i z tej gospody nadeszła pierwsza wiadomość, że więźnia widziano na tej drodze, a tę wiadomość nadał przez telefon człowiek, którego pani powinna znać — niejaki Sid Everett.

— Sid... szofer ojca? — zawołała zdumiona. — Jak on się tu znalazł?

Już miała nacisnąć starter, lecz cofnęła rękę.

— Jechał z Londynu z mamusią pani i...

— Z moją macocha — wtrąciła przedko.

(D. c. n.).